Łódź, 10/I 1906 r.

Rok IX.

№ 7.

CENA PRENUMERATY:
W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k.—
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartaln. „ 2 „ —
Miesięczn. „ — „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Kalendarzyk tygodniowy:

Śr. Sw. Agatona P.
Czw. Św. Honoraty P.
Piąt. Sw. Arkadyusza M.
Sob. Św. Weroniki M.
Niedz. Św. Imienia Jezus
Pon. Św. Pawła Pust.
Wt. Sw. Marcelego P.

Wschód sł. godz. 8 m. 18.
Zachód sł. godz. 4 m. 09.
Dług. dnia godz. 8 m. 01.

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Przejazd № 8.
№ telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Sroda, dnia 10 stycznia 1906 roku.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu, w aptece p. Patka.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane" na 1-ej stronicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarym Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Reforma wyborcza.

Z dniem każdym wzrasta zaciekawienie ogólne, jak będzie wyglądał projekt rządowy ustawy wyborczej w Austryi, opartej na głosowaniu powszechnem.

Co chwila ten i ów dziennik przynosi informacye autentyczne, jak zaręcza, jaknajbardziej autentyczne. Z owych relacyi mamy pewne dane do wypowiedzenia takiej opinii—największe znamiona prawdopodobieństwa posiada szkic ustawy, ogłoszony przez dziennik ‹Zeit›. Poniżej podajemy jego streszczenie.

Inicyatywa przeprowadzenia reformy wyborczej wyszła od korony. Gabinet bar. Gautscha jest wykonawcą woli wyższej.

Największe trudności stawia rządowi kwestya stałego zamieszkania (Sesshaftigkeit). Są stronnictwa, życzące sobie zamieszkania stałego w danym okręgu wyborczym przez lat pięć. Inne odrzucają tę klauzulę. Rząd zamierza zaproponować zamieszkanie stałe dwuletnie. Kto po dłuższej nieobecności powróci do swej gminy, odzyskuje prawa wyborcze już w pół roku.

Prawo wyborcze czynne i bierne będzie powszechnem. Równość prawa wyborczego czynnego podlegnie prawdopodobnie ograniczeniom. Najważniejszym będzie system pluralny. Kto płaci podatek gruntowy albo zarobkowy, otrzyma głos drugi. Nie jest to przecież jeszcze rzecz postanowiona. Wybory będą się odbywały bezpośrednio. Tylko Koło polskie — jak daje do zrozumienia „Zeit"— żądało zatrzymania w Galicyi wyborów pośrednich. Możliwemi są także na Morawach kurye narodowe.

Okręgi wyborcze nie będą równe na punkcie ludności. Regulatorem pozostanie siła podatkowa, gdzie suma płaconych podatków jest większą, tam okręg wyborczy będzie miał mniej niż 50,000 dusz. Inne okręgi podatkowe słabsze będą miały więcej aniżeli 50.000 dusz. Będą okręgi wyłącznie miejskie, wiejskie, fabryczne ale będą także mieszane, będą narodowo-jednolite i narodowo mieszane. Rząd nie postanowił tutaj nic pewnego.

Początkowo chciano zatrzymać liczbę mandatów dotychczasową 425. Lecz konieczność zwiększenia mandatów w pewnych krajach koronnych bez zmniejszenia mandatów innych skłoniła rząd do pomnożenia ogólnej ilości mandatów. Zamiast 425 Izba poselska będzie liczyła 440 członków. Wiedeń otrzyma 25 ciu posłów. Również Galicya i Czechy dostaną więcej posłów. Ilość posłów w miastach większych będzie pomnożoną. Praga dostanie ośmiu posłów, Brno czterech albo pięciu, Graz czterech, Linz trzech

Od siebie dodamy, że ‹Polnische korespondenz› pisze w sobotę, iż otrzymała informacyę, że liczba mandatów lwowskich zostanie zdwojona.

Lwów otrzyma cztery mandaty.

Niemcy wraz z mandatami większej własności wiernokonstytucyjnej posiadają obecnie 207 mandatów na 425. Mają zatem niemal połowę mandatów, choć tworzą zaledwie nieco więcej, niż trzecią część ludności państwa. Na papierze według spisu oficyalnego! Naprawdę jest ich mniej. Wiadomo, jak się fabrykuje niemców podczas spisu ludności. Rząd sądzi, że mimo głosowania powszechnego, niemcy stracą tylko 7 mandatów. Ładna to będzie ordynacya wyborcza, skoro zdoła niemcom dać 200 mandatów na 440. Z owych 200 mandatów 30 zdobędą socyaliści. Stronnictwa katolicko-niemieckie i chrześciańsko-społeczne wezmą 70 mandatów, 100 mandatów przypadnie niemcom wolnomyślnym. Młodoczesi stracą sporo mandatów na rzecz agraryuszów, radykalistów i socyalistów narodowych. Koło polskie ulegnie gruntownemu przeobrażeniu.

Przyjdzie może zrazu dużo nieużytków. To pewna przecież, że stopniowo i to coraz szybciej będą przychodzili z Galicyi posłowie tędzy, niezawiśli, gadający z rządem ostrzej i otwarciej, niż przeciętni posłowie polscy barwy dotychczasowej. ‹Mężów z grzeczności› w Kole Polskiem zabraknie.

Reformę wyborczą przedstawi baron Gautsch Izbie poselskiej już pod koniec stycznia. Pierwsze czytanie odbędzie się w lutym. Narady w komisyi potrwają dwa miesiące. Drugie czytanie mogłoby się odbyć już w maju.

Rząd jeszcze niema pewności, czy większość kwalifikowana oświadczy się za ustawą. Jest to zmiana konstytucyi. Ustawa z dnia 21 grudnia 1867 r. d. n. p. nr. 141, zmieniająca ustawę zasadniczą o reprezentacyi państwa, z 26 lu tego 1861 r., powiada w par. 15, że zmiany w niniejszej ustawie zasadniczej mogą być ważnie uchwalone tylko większością przynajmniej dwóch trzecich części głosów obecnych, a w Izbie posłów tylko w obecności przynajmniej połowy jej członków. Rząd musi więc układać się z wielkiemi stronnictwami. Inaczej ustawa padnie, a z nią i rząd. Tylko zajdzie ta różnica: reformę podejmie każdy z rządów następnych; członkowie obecnego gabinetu już nigdy nie przyszliby do rządu.

Języki ojczyste w urzędach na Litwie i Ukrainie.

Dnia 30-go z. m. rada państwa omawiała sprawę pozwolenia przedsiębiorstwom prywatnym 9 gubernii zachodnich prowadzić całą biurowość urzędową w językach miejscowych bez obowiązku prowadzenia jej w języku rosyjskim.

Memoryał w tej sprawie złożony przez ministeryum spraw wewnętrznych, zwracał uwagę na to, że sprawa ta może być zdecydowana w sensie twierdzącym na zasadzie manifestu z dn. 30 października.

Niektórzy członkowie posiedzenia, wypowiadając się za tem, iż tego rodzaju załatwienie sprawy byłoby pożądane—zwracali uwagę pomiędzy innemi na to, że zakazu używania języka ojczystego w urzędowaniu niema w niektórych miejscowościach dla niemców, a więc niema zasady utrzymywania ograniczenia tego dla języka polskiego.

Pogląd ten jednak nie znalazł poparcia wśród większości obecnych.

Wielu wypowiedziało się za tem—że niepodobna zobowiązywać rosyan, aby znali wszystkie narzecza miejscowe gubernii zachodnich.

Na poparcie tego oświadczenia przytaczano pogląd następujący: w guberniach zachodnich ludność pod względem liczebności rozklasyfikowana być może w sposób następujący: małorusini, żydzi, litwini, polacy i rosyanie; 3 ostatnich narodowości jest ilość mniej więcej jednakowa.

Pierwsze zaś 2 narodowości wcale nie podnosiły sprawy, aby biurowość w urzędach prowadzona była w ich językach.

Tym sposobem zdaniem większości niema podstaw do znoszenia przepisów istniejących, przynajmniej w zastosowaniu do pewnej kategoryi dokumentów.

Po długich rozprawach cały materyał zwrócono ministrowi spraw wewnętrznych do ponownego opracowania.

—:—

W sprawie języka polskiego.

—:—

Jak bywa tłomaczony Najwyższy Manifest z dnia 30 października przez biurokracyę, mamy nowy dowód z posiedzenia rady państwa w sprawie zniesienia obowiązkowego używania języka rosyjskiego w czynnościach biurowych i korespondencyi przedsiębiorstw prywatnych w dziewięciu guberniach Kraju zachodniego. O tem posiedzeniu opowiada następujące szczegóły «Narod. choz.»:

Z wnioskiem wystąpił minister spraw wewnętrznych Durnowo, oświadczając, iż „można znieść to rozporządzenie, opierając się na manifeście październikowym. Poparło go kilku członków, mówiąc, że skoro w niektórych guberniach wolno posługiwać się w biurowości językiem niemieckim, niema przeto powodu czynić ograniczeń dla języka polskiego. Większość atoli członków orzekła, iż niepodobna wymagać od rosyan, ażeby znali wszystkie języki, używane w Kraju zachodnim. W kraju tym są — mówili — małorosyanie, izraelici, litwini, polacy i wielkorosyanie, a tylko polacy domagają się wprowadzenia swojego języka do biurowości. Zdaniem tedy większości, niema powodu uchylać istniejącego rozporządzenia; język rosyjski powinien być utrzymany conajmniej w korespondencyi urzędowej z władzami i w prowadzeniu ksiąg handlowych. Po długich rozprawach, cały operat zwrócono ministrowi spraw wewnętrznych do przerobienia.

—:—:—:—

ARESZTOWANIA.

W dniu 4 b. m. aresztowani zostali w mieszkaniach własnych, po poprzednich rewizyach, urzędnicy Towarzystwa ubezpieczeń «Rosya,» pp. Józef Bielicki (Wspólna nr. 56) i Stanisław Węglewski (Twarda nr. 46).

Z Mławy piszą do nas pod datą 6 b. m.:

Przez władze powiatowe przy pomocy wojska aresztowani są:

W pow. prasnyskim: wójt gminy Janowo, Pisarski, pisarz gminny Czaplicki, mieszkańcy tejże osady: Jan Nacikowski, Ludwik Kukliński, Piotr Rzepczyński, Aleksander Rzepczyński.

Wójt gminy Dzierzgowo, Kamiński, pisarz gm. Żebrowski.

Pisarz gminy Krzynowłoga-Mała, Petrulewicz.

Mieszkańcy osady Chorzele: Stanisław Sztukert, Jan Juchniewski, Aleksander Gładkowski.

W pow. mławskim: wójt gminy Dąbrowa, Słomka, pisarz gminny Frajdenfeld.

Wójt gminy Stupsk, Żmijewski, pisarz gm. Wernik.

Wójt gminy Dębsk, Kołaczewski.

Wójt gminy Mława, Wójcicki, pisarze Rakowski i Kornarzewski.

Wójt gminy Szczepkowo, Krajewski, pisarz gm. Podlecki.

Mieszkaniec wsi Kowalewka, Stanisław Panfil, mieszkaniec wsi Prusocin, Gralewic, mieszkańcy wsi Strzugowe: Kępczyński i Borkowski.

Wskutek telegramu wojennego gubernatora aresztowano przez policyę i dragonów sekretarza sądu gminnego 2 okręgu powiatu mławskiego (w Szreńsku) Hieronima Smolińskiego.

Wszyscy rzeczeni aresztowani siedzą do tej pory w areszcie w Mławie.

W gminie Unierzysk aresztowani są: wójt Kurkiewicz, pisarz Dłużniewski, Bogdan Frajman, Makowski, Tucholski, Wałkucki i Kownacki, i odesłani do więzienia do Płocka.

Z rozporządzenia tymczasowego generał-gubernatora wojennego, w majątku Wielkie Dęby pod Warszawą, aresztowano dzierżawcę tegoż p. Grabowskiego za agitacyę w sprawie zaprowadzenia języka polskiego w gminie.

W powiecie garwolińskim w nocy z d. 6 b. m. aresztowano w dworach własnych, po dokonaniu rewizyi i skonfiskowaniu broni myśliwskiej, pp. Ciaglińskiego z Woli Zadybskiej, Jana Praskowskiego z Zadybia i Edwarda Szydłowskiego z Zagodnego.

W Warszawie aresztowano wczoraj po dokonaniu rewizyi w mieszkaniu przy ulicy Widok nr. 12, p. Henryka Zientarskiego, malarza.

Z powodu strejku ostatniego na kolejach nadwiślańskich, żandarmerya kolejowa przy pomocy wojska, aresztowała d. 6 b. m. i wywiozła do Warszawy naczelnika depo st. Mława, inżyniera Marcelego Michałowskiego oraz maszynistów: Grąbczewskiego, Galickiego, Białego, Kruszyńskiego i Ostrowskiego oraz pomocników ich: Jankowskiego, Standę, Janiszewskiego, Łysakowskiego i Soliwodę, majstra z remizy Wiśniewskiego i kilku ślusarzy. U każdego z wyżej pomienionych osób dokonano w mieszkaniu rewizyi.

W Turku padły od kul karabinowych dwie osoby na miejscu. Oprócz tego kilka osób jest ciężko ranionych, a kilkanaście lżej.

Aresztowano tam między innemi i przywieziono do więzienia w Kaliszu p. Stanisława Mystkowskiego, geometrę przysięgłego, a w pobliżkim Muchlinie p. Wincentego Orłowskiego, właściciela tego majątku i sędziego gminnego.

Wczoraj w Kaliszu żołnierze aresztowali na ulicy i odprowadzili do koszar inż. Tadeusza Lecha, nauczyciela matematyki w tutejszej szkole handlowej; wkrótce jednak wypuszczono p. Lecha na wolność."

Aresztowano pomocnika zawiadowcy stacyi Warszawa kolei petersburskiej p. Mikołaja Jegorowa, oraz urzędnika tej kolei Lidtkiego.

—s—

Z WARSZAWY.

Umiastowienie teatru.

Ogólnie wiadomo, że wiec teatralny, odbyty w d. 12 ym listopada r. z., wybrał komisyę, złożoną z literatów i artystów i włożył na nią obowiązek urzeczywistnienia woli wiecu, będącego wyrazem całego społeczeństwa, mającej na celu unarodowienie teatrów.

Komisya, uznając, że umiastowienie naszej instytucyi artystycznej byłoby pierwszym donioslym krokiem w tym kierunku, postanowiła wejść w porozumienie z dwunastu delegatami warszaw. Tow. kred. miejskiego, zaproszonych przez prezydenta do narad, czy wogóle miasto ma objąć teatry pod swój zarząd.

Pp. delegaci, w liczbie dwunastu, czyniąc zadość zaproszeniu komisyi literacko artystycznej, odbyli z nią wspólną naradę w sobotę, dnia 6-go b. m.

Rozprawy były nader interesujące, zgromadzeni bowiem artyści fachowo uwydatniali kardynalne błędy dzisiejszego systemu i opierając się na liczbach, wykazywali, że miasto, prowadząc teatr na własny rachunek, nie będzie narażone na straty; przeciwnie, w latach pomyślnych może osiągać remanenty w gotówce, po za zwiększeniem inwentarza ruchomego.

Zgodzono się jednomyślnie, że miasto powinno teatry objąć pod swój zarząd, ale że administrowanie niemi powinno pozostawać pod ścisłą kontrolą obywatelską.

Oczywiście, wydzierżawienie gmachów przez miasto przedsiębiorcom jest najzupełniej wyłączone, ku smutkowi różnych osób, które chciałyby akcyę poprowadzić w tym kierunku.

* Zbrodnia.

Do jakiego stopnia zdziczenia i wyzucia z uczuć ludzkich doprowadzono młodzież warszawską—wskazują dwie zbrodnie poniższe, popełnione przez niedorostków, będących prawdopodobnie narzędziem w ręku agitatorów:

Już przed kilku dniami jedno z pism brukowych partyi skrajnych domagało się «uprzątnięcia» Teofila Kowalskiego, zawiadowcy stacyi tramwajów na Muranowie.

Znaleźli się niebawem wykonawcy w osobach kilku wyrostków 16 letnich, którzy wczoraj rano zaczaili się w bramie remizy na wychodzącego z podwórza Kowalskiego.

Gdy K. znalazł się w bramie, jeden z chłopców strzelił do niego z rewolweru Branninga i trafiwszy w serce, położył trupem na miejscu.

Zabity, jak pisze „Kuryer Polski", był człowiekiem uczciwym.

Kowalski osierocił żonę i troje dzieci, których wykształcił zawodowo.

Druga zbrodnia, też popełniona przez nieletnich, miała miejsce przy placu Witkowskiego.

Do sprzedającej ciastka przekupki, Waleryi Kuczyńskiej, rozmawiającej z mężem, podeszło dwóch wyrostków, z których jeden uderzył K. sztyletem w skroń i zabił ją na miejscu.

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Dobrosława. Jutro Krzesimira.

STAŁA WYSTAWA OBRAZÓW, ulica Piotrkowska nr. 16. Otwarta od godziny 10 rano do godziny 8 wieczorem.

TEATR VICTORIA. Jutro na korzyść głodnych „Bagienko" B. Gorczyńskiego. Początek o godz. 8 wieczorem.

ĆWICZENIA STRAŻY. Dziś ćwiczenia sygnalistów pierwszych 4 ch oddziałów w domu rekwizytowym III oddziału, o godz. 7 wieczorem.

— Jutro ćwiczenia sygnałowe I oddziału w domu rekwizytowym III oddziału, o godz. 7 wieczorem.

KRONIKA.

„Pan Tadeusz". Ogłaszając, jako premium, książkę „Pan Tadeusz", zaznaczyliśmy, że wydamy ją w grudniu ubiegłego roku.

Tymczasem nieustanne strejki kolejowe i fabryczne wpłynęły tak nieszczęśliwie na rzecz całą, że nie mogliśmy się ze swego zobowiązania na oznaczony termin wywiązać. Zwłaszcza papiernia Mitke'go w Rydze, wyrabiająca wyłącznie tylko sama jedna w całem Cesarstwie papier kredowy, na którym mamy drukować ryciny, dotąd papieru zadatkowanego nam nie mogła dostarczyć. Papiernia Moesa dostarczyła nam papier, ale również z pewnem opóźnieniem z powodu nieuruchomienia pociągów towarowych.

Jak widzą więc nasi czytelnicy, że tym razem opóźnienie zaszło nie z naszej winy. Prosimy o wyrozumiałość.

„Pana Tadeusza drukujemy. Po papier kredowy napisaliśmy zagranicę.

Premium nasze, świetnie wykończone, wyjdzie przed Wielkanocą!

Wyegzekwowanie podatków. P. gubernator piotrkowski rozesłał do naczelników powiatowych gubernii okólnik, w którym wyszczególnione są środki, jakie należy stosować przy ściąganiu podatków. Okólnik ten brzmi jak następuje: Wobec zdarzających się wypadków odmowy ze strony ludności miejscowej podatków, a nawet terminowych zobowiązań w banku włościańskim za nabyte przy pośrednictwie rzeczonego banku grunta, jak również żądania pod groźbą zwrotu wpłaconych już pieniędzy, gubernator piotrkowski na mocy rozporządzenia generał-gubernatora, poleca naczelnikom powierzonych im powiatów, oraz policmajstrom miast Łodzi, Piotrkowa i Częstochowy, w razie ujawnienia gdziekolwiek uchylania się włościan od płacenia podatków, aby natychmiast udawali się tam osobiście, lub wysyłali swoich pomocników w asystencyi siły zbrojnej, w celu natychmiastowej egzekucyi z obciążeniem winnych wydatkami związanemi z przemarszem, rozkwaterowaniem i wyżywieniem wojska.

Po przybyciu na miejsce, należy natychmiast zgromadzić ludność i wezwać ją do bezzwłocznego zapłacenia podatków, wyznaczając termin jaknajkrótszy.

W razie odmowy dokonać rewizyi w mieszkaniu, poszukując pieniędzy.

Jeśli pieniądze nie zostaną znalezione, należy zasekwestrować mienie kontrybuenta, a oddział wojskowy pozostawić do ukończenia egzekucyi.

W tenże sam sposób postąpić należy przy ściąganiu z ludności odszkodowań za zburzenie szkół, sklepów monopolowych, zniszczenie zarządów gminnych, herbów, szyldów i t. p.

Postanowienie obowiązujące. Dziś w południe na ulicach m. Łodzi rozlepiono postanowienie obowiązujące, któreśmy zamieścili w nr. 6 «Rozwoju» d. 8 stycz. r. b.

Czytelnikom. Przebieg zabójstwa ś.p. Jana Bezingera na ulicy Ogrodowej podany w nr. 5 «Rozwoju» zgadza się zupełnie z prawdą.

Po zabójstwie towarzysza rzeczywiście niektórzy rozżaleni narodowcy i koledzy zabitego Bezingera udali się do mieszkania Ignacego Orłowskiego, a gdy ich Orłowska nie chciała

wpuścić, kopnięciem nogi wybili drzwi spróchniałe, a sprawdziwszy, że nie ma go w mieszkaniu, odeszli, udając się dalej na poszukiwanie zabójcy.

Tak się przedstawia ta smutna sprawa.

Z magistratu. W dniu dzisiejszym w magistracie łódzkim przystąpiono do formowania listy osób, które z mocy wyroków sadowych są pozbawione praw wyborczych do Dumy państwowej.

Z cechów. Wczoraj o godzinie 4 ej po południu w lokalu „Liry“ przy ulicy Nawrot nr. 38, odbyło się posiedzenie zgromadzenia majstrów krawieckich. Po zagajeniu posiedzenia przez starszego p. Przygockiego w otoczeniu 32 członków i asesora cechowego p. Stanisława Bocheńskiego, przystąpiono do zapisu uczniów i wypisaniu na podmistrzynię p. Janinę Leokadyę Kopczyńską. Przeczytano sprawozdanie kasowe, które wykazało, iż dnia 31 grudnia r. z. było w kasie pożyczkowo oszczędnościowej 642 rb. 23 kop., weksel na 50 rb., gotówką 42 rb. 37 kop.—ogółem 734 rb. 60 kop. Kapitał wdów i sierot 297 rb. 64 kop.

Na posiedzeniu wczorajszem wpłynęło 78 rb. 31 kop.

Czeladnicy krawieccy przez swych delegatów wystąpili z żądaniem do zgromadzenia majstrów, aby ci stanowczo przyrzekli, iż robót po za warsztat nikomu nie będą wydawali. Żądanie to delegaci motywowali, że tylko w ten sposób zniesie się szeregi faszerów, wyzysk uczniów którzy pracują u majstrów nie posiadających swych zakładów, a tem samem musi się podnieść rzemiosło, gdyż zdaniem delegatów czeladnicy pracując w warsztatach mają możność nauczenia się jeden od drugiego roboty. Żądanie to na razie postawiło majstrów w dość przykrem położeniu, gdyż nie każdy z nich rozporządza tak dużym lokalem, aby u siebie mógł pomieścić wszystkich czeladników. Po długiej dyskusyi uchwalono, że w miarę potrzeby majstrowie będą powiększać swe lokale warsztatowe, a tem samem wstrzymają wydawanie robót na miasto.

Drugie zaś żądanie delegatów było, aby wszyscy pracownicy krawieccy, nieposiadający świadectw czeladniczych, od zgromadzenia je otrzymali. Po zastanowieniu się nad tą sprawą uchwalono, żeby każdemu pracownikowi krawieckiemu, który skończył lat 22, wydać świadectwo czeladnicze; w tym celu ma być w ciągu miesiąca przedstawioną lista wszystkich takich pracujących w Łodzi i podług tej listy będą wydane świadectwa za opłatą 1 rb. 50 kop. Koszta marek ponosi otrzymujący świadectwo czeladnicze i książeczkę.

— Wczoraj, o godzinie 7 i pół wieczorem, w lokalu Müllera, w nowej sali, pod przewodnictwem starszego majstra, p. Karola Wolfa, odbyło się posiedzenie Zgromadzenia majstrów rzeźnickich. W obecności asesora cechowego, p. Stanisława Bocheńskiego i 72 członków zapisano 11 uczniów, wypisano na czeladników: Roberta Linke, Leopolda Hamana, Hermana Hersza, Roberta Schulca, Woldemara Wegnera, Jana Kulpińskiego, Antoniego Świeżewskiego, Józefa Rosnera, Teofila Lubowidzkiego, Antoniego Mazurka i Stefana Goszczyńskiego. Do grona majstrów przyjęto pp.: Wawrzyńca Stadzisza, Antoniego Wichmana, Jana Leopolda i Adolfa Tridenberga.

Zebrani majstrowie zażądali, aby starszy majster wystąpił z protestem do zarządu rzeźni miejskiej, żeby wieczorem do czasu wykończenia robót w rzeźni były oświetlane oddziały, gdyż praktykowany system gaszenia światła o oznaczonej godzinie przez rzeźnię, zniewala pracujących do przerwania robót, narażając majstrów na straty. Przytem zaznaczono, że utensylii pomocniczych jest w rzeźni bardzo mało, jak: szafików, szkopków, wózków, wskutek czego wynikają awantury pomiędzy pracującymi, co też i powstrzymuje normalny bieg pracy.

Organizacya wzajemnego ubezpieczenia na wypadek węgrowatej trzody rozwija się pomyślnie, a dowodem tego, że po wypłaceniu wynagrodzeń przy obrachunku kwartalnym, pozostają pewne sumy, które były przelewane do funduszów Zgromadzenia. Obecnie postanowiono, aby takie sumy składać w Towarzystwie wzajemnego kredytu przemysłowców łódzkich na specyalne conto, a gdy zbierze się odpowiedni kapitał, ufundować za niego ołtarz w nowobudującym się kościele św. Stanisława Kostki, przytem zaznaczono, że w razie budowy nowego kościoła ewangelickiego w Łodzi, z tych samych źródeł ma być zebrany do tejże wysokości fundusz na korzyść budowy kościoła. Na żądanie ewangelików zrobiono uwagę, iżby w razie gdyby nie zebrał się kapitał potrzebny na budowę ołtarza, lub w tymże czasie był budowany kościół ewangelicki, to suma zebrana będzie podzieloną na dwie równe części.

Sprawozdanie kasowe wykazało, że dnia 1 stycznia r. b. było w kasie 3 222 rb 34 kop., na posiedzeniu zaś wpłynęło 394 rb. 50 kop., przeto majątek zgromadzenia przedstawia się w sumie 3 616 rb. 84 kop. Zebrani postanowili, aby powyższa suma była ulokowaną w Towarzystwie wzajemnego kredytu przemysłowców łódzkich na rachunek zgromadzenia, a do podniesienia sumy całej lub częściowo upoważnieni zostali starszy i podstarszy majstrowie i jeden z członków zgromadzenia. P. Franciszek Wagner, b. starszy majster przedstawił projekt zużytkowania tego kapitału praktyczniej, przez założenie w Łodzi składu soli, korzeni potrzebnych do marynat, papieru do opakowania i t. d., oraz żeby z kapitału tego udzielać majstrom pożyczki pod zastaw towaru lub za poręczeniem, licząc 6%, tem więcej, iż suma ta dnia 15 b. m. powiększy się o 2 500 rb. Projekt ten uznano za dobry i postanowiono wybrać specyalną komisyę, którąby opracowała warunki tego przedsiębiorstwa.

Sprawy święcenia niedziel i świąt, pomimo iż była już kilkakrotnie omawianą, nie doprowadzono do rezultatów pożytecznych, wskutek czego w dniu wczorajszym w sprawie tej dyskutowano i uchwalono, aby w niedziele i święta sklepy rzeźnickie były otwierane do godziny 10 rano i od godziny 1 do 4 po południu, czeladnicy zaś, aby byli zwolnieni od pracy o godzinie 10 rano. O czasie wprowadzenia w czyn tej uchwały, mają być zrobione specyalne ogłoszenia.

P. Lutrosiński, jako opiekun gospody czeladniczej, przeczytał zebranym prośbę czeladników, którzy zwracają się do majstrów, aby ci stosownie do uchwały, zapadłej w miesiącu maju r. z. wprowadzili w czyn święcenie całego dnia niedziel i świąt. Wobec tego, iż sprawa ta była omawiana przez majstrów, postanowiono dać odpowiedź czeladnikom w duchu uchwały, powziętej przez majstrów.

Po załatwieniu jeszcze paru spraw wewnętrznej natury o godzinie 12 o północy posiedzenie zamknięto.

Z cechu czeladników mularskich. W niedzielę dnia 7 go stycznia odbyło się posiedzenie cechu czeladników mularskich, którzy po sprawdzeniu kasy i znalezieniu jej w porządku, a przytem w kasach: chorych i pogrzebowej spory zasób pieniędzy, pozwolili swemu przewodniczącemu p. Sznajdrowi wydać 10 rb. dla biednych. Z sumy tej przypada 5 rb. dla biednych wyznania katolickiego i 5 rb. dla ewangelickiego.

Praca w składach aptecznych. Właściciele składów aptecznych w Łodzi, po wspólnem porozumieniu się, postanowili od dnia 14 stycznia r. b. w niedziele składy swoje zamykać od godziny 2-ej po południu, aby tym sposobem dać wypoczynek pracownikom. Niezależnie od tego wszyscy pracownicy korzystać będą z pół dnia wolnego w tygodniu, oraz co drugą niedzielę cały dzień. Urlopy wydawane będą pracownikom corocznie w rozmiarze dwutygodniowym. Kasyerki i uczniowie pracować będą na tych samych warunkach.

Z giełdy łódzkiej. Dziś, o godz. 5 po południu, w lokalu przy ul. Dzielnej № 3, odbędzie się posiedzenie komitetu giełdowego, na którem między innemi, omawiana będzie sprawa podjęcia starań w celu odroczenia terminu zapłaty podatku przemysłowego na prowadzenie przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych w r. 1906.

Praca w fabrykach. W dniu dzisiejszym wszystkie fabryki łódzkie są czynne. Robotnicy stawili się wszędzie do pracy. Zajęcia normalne odbywają się również w zakładach fabrycznych w Zgierzu i Pabianicach.

Z kolei. Wczoraj wieczorem ze stacyi Słotwiny odnogi dąbrowieckiej kolei nadwiślańskiej wysłane zostały dwa pociągi z szeregowcami batalionu kolejowego. Dziś pociągi te mają dojść, aż do Skarżyska, poczem będzie wznowiony ruch pociągów.

W Skarżysku zostali aresztowani maszyniści Gwiazdowski, Orłowski, Grombczewski, Borsukiewicz, są to ludzie, którzy od otwarcia tej kolei pracują na niej.

Prawo prasowe. Komisya p. Kobeki, jak donoszą „Peter. Wied.“, opracowała już projekt prawa o cenzurze i prasie, który będzie złożony naprzód radzie ministrów, a następnie radzie państwa. Według projektu, ma być co dwa lata układany spis książek i czasopism zagranicznych, których nie wolno będzie do państwa rosyjskiego sprowadzać.

Kwaterunek. Ministeryum spraw wewnętrznych wniosło do rady państwa projekt, aby koszta kwaterunku wojska po miastach pokrywał skarb państwa, nie zaś kasy miejskie, jak to jest dotychczas. Stało się to skutkiem skarg wielu miast, iż muszą łożyć duże kwoty na lokale dla wojska, a nie mają z czego utrzymywać szkół i szpitali.

Osobiste. Donoszą nam z Piotrkowa, że p. Marceli Lewy mianowany został przez sąd okręgowy piotrkowski adwokatem przysięgłym okręgu izby sądowej warszawskiej.

Ogólne osłabienia. W ciągu ubiegłych trzech dni następujące osoby uległy ogólnemu osłabieniu: na ul. Zielonej róg Długiej Stanisław Zieliński, lat 45; na ul. Długiej nr. 46 Maryanna Bartolińska, lat 26: na ulicy Dzielnej nr. 26 Stanisław Sokołowski, lat 24: na Placu Kościelnym nr. 8 Agnieszka Dębicka, lat 20; na ulicy Długiej nr. 198 Barbara Urbańska, lat 32 i na ul. Jakóba nr. 6, człowiek, lat około 50, od którego nie dowiedziano się ani nazwiska, ani adresu. We wszystkich tych wypadkach lekarze Pogotowia udzielili doraźnej pomocy.

Napady i bójki. Na ul. Kaliskiej nr. 24 Feliks Chojnacki, ślusarz, lat 37, w mieszkaniu własnem został napadnięty przez znajomego, mającego do niego pretensyę, który toporem zadał mu ciężką ranę w czoło, a gdyby w porę nie cofnął się, niechybnie poniósłby śmierć, gdyż rozciętą ma głowę. Przybyły lekarz Pogotowia ranę opatrzył, poczem odwiózł go na dalszą kuracyę do szpitala św. Aleksandra.

Ze schodów. Na ul. Piotrkowskiej nr. 45 Estera Friede, lat 4, córka handlarza, spadła ze schodów i i złamała lewą nogę. Po udzieleniu doraźnej pomocy przez lekarza Pogotowia, pozostawiona została na miejscu pod opieką matki.

Postrzał. Wczoraj na ulicy Rżgowskiej nr. 61 w godzinach przedpołudniowych do przechodzącego tam fryzyera, Tomasza Fornalskiego, lat 20, jakiś mężczyzna dał strzał z rewolweru i trafił go w piersi. Fornalski padł na bruk. Zawezwano Pogotowie, lekarz którego, udzieliwszy nieszczęśliwemu doraźnej pomocy na miejscu wypadku, odwiózł go na dalszą kuracyę w stanie groźnym do szpitala św. Aleksandra.

Ku uczczeniu Adama Mickiewicza.

Złożyli:

Na pomnik.

I. i S. Grygowie 50 kop. — Malcia, Boleś, Janina, Józio, Helcia, Andzia i Stefanek Turscy, otrzymane od rodziców w czasie świąt zamiast choinki, 1 rb.

OFIARY.

Na rodzinę zabitego Bezingera.

Adam Piaskowski 1 rb. — Józef i Helena Włodarscy 6 rubli. — Eugeniusz Włodarski 20 kop. — Aleksander Michalski 6 rb. — Śliwiński 1 rb. — Antoniostwo Lipińscy 1 rb. — Teodorostwo Kursch 1 rb. — Wilchelm Kaizerbercht 1 rb. — I. Gryga 50 kop.—Idusia, i Alinka Koźmińskie 2 rb. — Malcia, Boleś, Janina, Józio, Helcia, Andzia i Stefanek Turscy, otrzymane od rodziców w czasie świąt zamiast choinki, 3 rb. — Z. Rosiszewski 1 rb.— K. Arkuszewscy 10 rb.

Na Macierz Szkolną.

Władysław Swida 5 rb. — N. L. 50 kop. — Malcia, Boleś, Janina, Józio, Helcia, Andzia i Stefanek Turscy, otrzymane od rodziców w czasie świąt zamiast choinki, 1 rb.

Na głodnych.

Władysław Swida 5 rubli. — Władysław Skoniecki 5 rubli.

Na robotników, pozbawionych pracy.

Zebrane u państwa Oleks 2 rb.

Zamiast powinszowań noworocznych.

Na głodnych.

A. Stanisławscy 3 ruble.

Bomba w Radomiu.

«Gaz. rad.» pomieszcza następujące szczegóły o rzuceniu bomby w Radomiu w d. 4-ym b. m.: Dnia 4 b. m., około godz. 12 ej w południe, na ulicy Lubelskiej, przed sklepem z zabawkami p. Soczka, rzucono bombę pod nogi przechodzącego pomocnika naczelnika powiatu kozienickiego, Leona syna Antoniego Stankiewicza. Gdy dym się rozproszył, oczom przechodniów przedstawił się okropny widok. Na chodniku leżał we krwi Stankiewicz z oberwanemi nogami, tuż obok towarzysząca mu dama, p. Bubnowa, strasznie pokaleczona i dwie starozakonne: Warszaurowa, lat 43 i Ita Warszaurowa, lat 29. Natychmiast na miejsce wybuchu przybiegła policya i wojsko, które rozpędziwszy publiczność, zamknęło całą ulicę Lubelską od domu p. Karschowej do ul. Warszawskiej, nie dopuszczając ani wypuszczając nikogo do samej nocy. Wybuch potłukł wszystkie szyby w domach sąsiednich i zrujnował dużo wystaw sklepowych. O ile dowiedzieć się mogliśmy, ofiarami wybuchu oprócz czterech poprzednich padli: 10 letni Jan Zborowski, raniony w głowę i odwieziony do szpitala, p. Tietierin, porucznik pułku mohylowskiego, z ranami twarzy i kilka osób lżej poranionych. Stankiewicza i Bubnową odwieziono w stanie beznadziejnym, pierwszego do szpitala wojskowego, drugą do szpitala św. Kazimierza, w którym zmarła. Warszaurową starszą przywieziono do szpitala św. Kazimierza nieżywą; młodszą zaś do szpitala żydowskiego, w którym amputowano jej obie nogi. Sprawca zamachu zbiegł.

Powstanie łotyszów.

Z Mitawy pod datą d. 2 b. m. nadesłano do „Kur. litewskiego“ następujące szczegóły o ruchach łotyszów w Inflantach. Rzucają one wyraźne światło na te ruchy.

Po wzięciu do niewoli kilku rodzin obywatelskich, przywódcy band, z których jeden mówił po rosyjsku, zgodzili się na pewnych warunkach uwolnić jeńców i pozwolić im na wyjazd do Rygi; jednak tłum nie zgodził się na taką pobłażliwość swych przywódców i wybrano zgromadzenie, które miało postanowić o losie jeńców, umieszczonych tymczasowo w lochach zamku. Lecz, gdy nadeszła depesza kokenhuzeńskiego komitetu rewolucyjnego, nakazująca aresztować i odesłać do Kokenhuzen wszystkich mężczyzn, uwolnić zaś kobiety i dzieci, to rozkaz natychmiast wykonano.

Tymczasem jedna z uwięzionych dam, żona marszałka Siwersa, otrzymała pozwolenie wysłania przez umyślnego posłańca do Rygi, do marszałka gubernialnego bar. Meyendorfa, listu, w którym donosiła o losie, jaki ich spotkał i prosiła o poczynienie starań w celu uwolnienia mężczyzn, lecz niewysyłania w żadnym razie żołnierzy, bo mogłoby to tylko pogorszyć los jeńców. Posłaniec przywiózł ten list do centralnego komitetu rewolucyjnego w Rydze, który niezwłocznie odesłał go według adresu. Przedstawiciel szlachty, bar. Rosen, rozpoczął pertraktacye z przywódcami komitetu rewolucyjnego i obiecał, że szlachta prosić będzie hr. Wittego o zniesienie stanu wojennego i wyprowadzenie wojska i że na przyszłość ziemianie nie będą zajmowali urzędów policyjnych. Ostatecznie umówiono się, że Rosen, w towarzystwie dwóch członków komitetu rewolucyjnego, wyruszy na miejsce wydarzeń, w celu zwolnienia jeńców. Tu, na wiecu ludowym, Rosen oświadczył, że ofiarowuje 500 rub. i wyraził nadzieję, że spólną pracą łotyszów i niemców da się osiągnąć lepszą przyszłość dla kraju. Członek komitetu rewolucyjnego w mowie swej wygłosił, że obecnie lud nie ma już obowiązku stać z obnażonemi głowami przed zamkiem pańskim, lecz może prowadzić rokowania jako równy z równym i zakończył przemowę okrzykiem „hura!“ na cześć wolnego ludu. Jeńców uwolniono.

Na wszystkich wiecach ludowych w Rydze przewodniczyła jakaś tajemnicza osobistość, po chodzenia semickiego, o nazwisku nikomu nieznanem, która jednak zyskała w mieście wielki rozgłos pod nazwą „Maksyma“ i miała olbrzymi wpływ na masy ludowe. Według niemieckich pism, mowy tego „Maksyma“ zawsze były niezmiernie dowcipne i przepełnione sarkazmem zabójczym. Każda sprawa, w której on przemawia, jest już z góry wygrana; jest on ulubieńcem tłumu, mowy wypowiada po rosyjsku i przybył nawet raz na zgromadzenie rosyjskich konstytucyonalistów w celu obalenia ich dowodzeń.

Jeden dzień w Moskwie.

(Opowiadanie naocznego świadka).

W petersburskiej «Mołwie» znajdujemy pod powyższym tytułem następujące interesujące opowiadanie naocznego świadka krwawych wypadków w Moskwie:

„Musiałem koniecznie w nader ważnej sprawie dostać się do Moskwy i bez względu na zatrważające wieści, stamtąd nadchodzące, ruszyłem w drogę. Kiedy pociąg stanął w Moskwie, to już z dworca doskonale słyszałem rozlegające się w różnych punktach miasta liczne salwy. Plac przed dworcem był pusty. Trzech dorożkarzy z trwogą rozglądało się dokoła. Wsiadłem do jednej z tych dorożek i kazałem się wieźć w kierunku Bazaru słowiańskiego. Ulice były puste i miały jakiś smutny wygląd. Naprzeciw mnie posuwało się sześć wozów, którym towarzyszyły ciche jęki. Na razie nie byłem w stanie zrozumieć, co to mogło być. Dopiero gdy zrównałem się z tym tajemniczym pochodem, zobaczyłem, że wozy były zapełnione rannymi i pokaleczonymi ludźmi, których wieziono z placu Teatralnego. Po drodze przejeżdżałem koło domu, jak rzeszoto podziurawionego kulami.

Była godzina 11-ta. Z Bazaru słowiańskiego pojechałem na plac Teatralny, który wyglądał jak obóz wojenny. Znajdowały się tam armaty, karabiny maszynowe i pochodowe kuchnie żołnierskie. Straszno było patrzeć na tych żołnierzy, na te proste twarze i myśleć, że lada chwila rozlegnie się kanonada i ci ludzie rozpoczną spełniać straszną zbrodnię bratobójstwa.

Pod naciskiem wojsk razem z tłumem byłem odrzucony na boczną ulicę. Pchany zwartą masą ludzi przeszedłem około rozbitego i zrabowanego składu broni. Nie upłynęło i trzech minut, gdy na placu rozległ się huk armat i trzask karabinów maszynowych. Strzały te były jakby sygnałem, po którym ze wszystkich stron rozległa się kanonada ognia działowego i karabinowego. Dorożkarz mój popędził co koń wyskoczy w kierunku Dmitrjewki. Przed nami, na skrzyżowaniu ulic, wyrosła jakby z pod ziemi secina kozaków, którzy, uszykowawszy się w czworobok, rozpoczęli bezmyślną strzelaninę na wszystkie strony. Dorożkarz zawrócił i popędził w przeciwnym kierunku, ja wyskoczyłem z dorożki i wpadłem do bramy jakiegoś hotelu, gdzie jednocześnie wniesiono dwóch rannych. W hotelu pozostałem do godz. 4 po południu. Do tej pory bez przerwy ryczały armaty. Objaśniono mnie, że to ogniem artyleryjskim burzą barykady na ul. Twerskiej, gdzie wojsko toczy zaciętą walkę z oddziałami rewolucyonistów. Opowiadano, że znajdujący się tam pomnik Puszkina został zniszczony szrapnelami.

Z hotelu wyszedłem o godz. 4 ej, aby wyjechać z powrotem do Petersburga pociągiem od-

---

KONKURS IMIENIA BOLESŁAWA PRUSA.

3)

Na szóstem.

(Ciąg dalszy, patrz nr. 6.)

Janek porwał kołnierzyk, obejrzał go i skrzywił się:

— Brudas!

Następnie rękę po krawat wyciągnął i już ubrany na kuferku usiadł.

— Tak, kochanku, niezdaro. Społeczeństwo nie składa się z samych płacących za komorne. Organizacye wyższe nie znoszą tej szczątkowej przemocy drapieżnych kamieniczników, a dusze wybrane szukają nowych dróg, nowych kierunków...

— I ciągle bywają wyrzucane wraz z ciałem i pustemi tłomokami, których już nikt licytować nie chce.

— O, tylko nie dowcipkuj!... Pomyślmy seryo: masz ty jakie pieniądze?

— Żadnych, Jasieczku.

Janek czarną, kędzierzawą głowę pochylił i zamyślił się.

— To nie jest dobrze — westchnął. — To nie jest dobrze, bo taki mydlarz to czasem przyjdzie, nagada o pogodzie, sypta go: co to, proszę pana, właściwie znaczy symbolizm? — i pójdzie. W przyszłym tygodniu zajdę, we środę — na pożegnanie ci powie. Aha, we środę go czekaj, to stale mój dzień pechowy.

Staś ku niemu się przysiadł i po chwili półgłosem mówić począł:

— Szkodaby było... Zawsze wilia, głupi sentyment, powiesz, ale wilia... Wilia, to widzisz — wilia.

— Wygadałeś się... Tak, wilia, to wilia. Jedyny dzień w roku, kiedy mi bieda dokucza — trochę... Tak, gwiazdka... A nowy rok: ordynarny, szelma. Blagier. Ale gwiazdka, tak... I to nie jest takie głupie...

Oparł głowę na rękach i jakby do siebie, mówił:

— Taki biały, niebieski obrus, talerze, fiolety, opłatki, masa refleksów. Ciepłe żółte światło... Potem jakiś głupi brat, siostra idyotka, zabeczana krewna, wszystko to razem się ciśnie, a poczciwe to, a szczere... Matka płacze, tuli gałgana: „popraw się‘ — wzdycha. Stary ręką tylko machnie, w kąt idzie, a biedna ciotka, najbiedniejsza ze wszystkich, w garść ci coś wtyka... Psiakrew! A ciasny ten twój kołnierz, jucha, aż za gardło ściska...

Zerwał się nagle i po pracowni przeszedł.

— I nauczą to od dziecka głupstw różnych, naprawią bajek o prawdzie i cnocie, jakieś kochania do serca przyczepią, gwiazdki, bzdury, a potem mordui się chłopie, a biedę zmagaj, póki życie z siebie tych kwiatków nie oskubie, śmietnika wspomnień nie wymiecie z duszy. Czy to nie lepiej dzieciaka do łgarstwa zaprawić, żeby mu w życiu lżej było? Zamiast bajek, kodeksu kryminalnego nauczyć, żeby wiedział, co za co... I cóżeś łeb zwiesił, jakby coś rzeczywiście w nim było...

W pochylone plecy go palnął.

— Kupiłeś mak?

— Ku-kupiłem. Jest w torbie na kominku, od tygodnia już leży.

— No, to i dobrze. Przyjdzie Jeanne, to się ją do kręcenia zapędzi. Cóż to byłaby za wilia bez maku? Pokażemy francuzom, jak się to u nas żyje...

— Żeby się tylko to nie skończyło na maku.

— Dla ciebie to i dosyć, bo jest takie przysłowie, ale dla nas będą dziś i sole i turbot, kawiorek się znajdzie, białego buteleczka jedna i druga — puk, puk.. A potem z dziewczynkami igrzyska — i pójdzie w kąt klasyczny tan... Zuzanna, Madelaine, Berta, Tonetka, Yvonne, mała Cléo, czarna Fanchon — wszystkie tu będą.

— Modelki...

— Nie... Ciotkę twoją prosiłem, telegrafowałem po wypłowiałe dziewice z białego dworna i godne matrony, plotkarki z prowincyi, w oryginalnem opakowaniu... Już będą, już jadą — hipopotamy z nad Wisły. Modelki... Cymbał!

Wparł ręce w kieszenie i zbliżył się do niego:

— Modelki... A cóż jest piękniejszego na świecie, jak ciało, ty, artysto z pod Kawęczyna! Ta boska forma — ramiona kobiece, a ta słodka, miękka linia, co ci płynie od bioder, ucieka, rozpływa się i znowu łączy; a ton: lilie i złoto, wschód słońca, a głowa, jeżeli jest głowa... Włosy, idyoto, kark, ślepy krecie!...

Tych cudów nigdzie nie spotkasz, bo u nas, tam w Kielcach, Sieradzu, Włocławku są może uczciwe, godne osoby, ale Bóg sprawiedliwy: nie da cnocie szlachetnej budowy, bo po co? W piwnicach, katakumbach kwiaty nie rosną, tylko purchawki. Weźmie ci taką jaki buchalter, czy inny mydlarz i rad, bo czy on wie, co to jest linia, co to jest forma, co kolor? Dla niego tłusta kobieta — ładna kobieta. Byleby była, byle się miał nad kim znęcać, bo to dla małych dusz radość najwyższa.

(d. c. n.).

chodzącym o godz. 4 m. 30. Lecz w żaden sposób nie mogłem dotrzeć do dworca przed nadejściem nocy.

W całej Moskwie wrzało i roiło się od wojska i oddziałów rewolucyjnych... Niewiele było ulic, na których nie toczyłaby się walka. Wypadło mi przedzierać się pomiędzy barykadami i widzieć, jak ludzie umierali bez skarg, bez jęku.

Na jednej z ulic pod gradem kul żołnierskich budowano barykadę. Przy dźwiękach pieśni rewolucyjnych znoszono słupy telegraficzne, kamienie, drzewa i wiązano to wszystko siecią drutu kolczastego. Dokonywano tych robót z odwagą i z prostotą, niedającą się wprost opisać. Rannych i zabitych uprzątano, a na ich miejsce zjawiali się natychmiast zdrowi i barykada rosła.

Zapadły ciemności, a kule wciąż świstały i huk armat nie milkł ani na chwilę.

O godz. 6 ej znalazłem się wreszcie koło dworca kolejowego, a właściwie byłem od niego w odległości pół wiorsty, lecz podejść bliżej było niepodobieństwem. Wewnątrz dworzec był obsadzony przez wojsko, które strzelało z karabinów maszynowych, a dokoła otaczały go ciasnym pierścieniem oddziały rewolucyonistów, zasypujących żołnierzy gradem kul. Walka trwała wciąż bez przerwy.

Wyczerpany, zziębnięty, wcisnąłem się do bramy jednego z domów. Wchodzili do tego domu i wychodzili jacyś ludzie z wyglądu robotnicy. Poszedłem za nimi. Wspinając się po ciemnych schodach, wszedłem na pierwsze piętro, otworzyłem drzwi i... osłupiałem. Znalazłem się w kancelaryi cyrkułu policyjnego.

Około napalonego pieca siedziało kilku policyantów i komisarz, a tuż obok spało na ziemi kilku robotników.

Gdym wszedł, policyanci zerwali się na równe nogi z przestrachem. Ja również przerażony stanąłem w milczeniu.

— Czego potrzeba? — spytał łagodnie komisarz.

— Ogrzać się — odpowiedziałem.

Dano mi natychmiast miejsce przy piecu.

Wszyscy policyanci byli bladzi i smutni. Broni przy sobie nie mieli. Od czasu do czasu któryś z nich, przebrawszy się po cywilnemu, chodził na wywiady.

— W jaki sposób to robicie?—zapytałem.

— Bardzo prosto—odpowiedział jeden z policyantów. — Idę na barykady, pytam: „Cóż, bracia, trzymamy się?“ „Trzymamy się“, odpowiedzą, albo też: „osłabliśmy“.

— Strasznie, wie pan — odezwał się komisarz—bardzo strasznie... Tutaj w cyrkule wszystkie ubikacye zapchane są robotnikami i studentami, a przyjdą uzbrojeni rewolucyoniści — dziesięciu wystarczy — i wszystkich uwolnią. A jeśli rewolucyoniści nie zabiją, to „naczalstwo“ nie daruje...

Wyszedłem na ulicę. Przekradam się w ciemnościach. Widzę, że obok mnie ktoś w szarem ubraniu posuwa się powoli. Widać, że on mnie się boi, a ja jego.

— Ja strzelać nie będę!

— Ja także.

Patrzę — oficer, a na rękawie ma przepaskę Czerwonego Krzyża. Mówi:

— Sanitarny pociąg prowadziłem. Rewolucyoniści na 17-ej wiorście od Moskwy pociąg zatrzymali, karabiny z wagonów zabrali i naboje odebrali...

Strzelanina nie ustawała... Podszedłem prawie pod sam dworzec. Wtem strzały na chwilę umilkły... Podbiegłem do żołnierzy. „Stój!“ zawołano. Stanąłem. Zbliżył się do mnie żołnierz. „Ręce do góry“ skomenderował, trzymając palec na cynglu. Spełniłem rozkaz. Zrewidowano mnie i puszczono na dworzec. O godzinie 12-ej wsiadłem do wagonu... Pociąg ruszył, a z oddalającego się miasta wciąż dolatywały salwy karabinowe i huk armat...

Jak to było w Opolu.

Właściciel dóbr Opole pod Kobryniem, p. Józef Jeleński, nadesłał do „Kur. Litewskiego“ następujące szczegóły ruchów włościańskich w jego dobrach.

„Temu cztery tygodnie, w czasie nieobecności mojej, przyszedł tłum włościan do rządcy, żądając oddania im około 600 dziesięcin łąk i lasu, oraz ustanowienia wspólnego, bezpłatnego pastwiska na całym obszarze łąk; w razie odmowy grozili „rozniesieniem“ dworu.

Rządca decyzyi takiej brać nie mógł na siebie, prosił więc o cztery dni czasu, aby się ze mną skomunikować i włościanie na to się zgodzili.

Znajdujący się w najbliższej okolicy pomocnik sprawnika, zawezwał pomoc wojskową; przyszło 50-ciu żołnierzy piechoty. To nie przeszkodziło włościanom zrobić sztucznego strejku, wypędzając wszystkich prawie parobków.

Wskutek trudnych komunikacyi mogłem przybyć na miejsce dopiero dnia 21-go grudnia. Kilka razy włościanie tłumnie przed domem się zbierali i ze mną rozmawiali, ale te rozmowy, pomimo znacznych bardzo ustępstw z mojej strony, do niczego nie doprowadziły, gdyż żądania włościan rosły jeszcze. Raz nawet tłum otoczył dom i tak groźną przybrał postawę, że wojsko wystąpić musiało; wskutek jednak mojej interwencyi, do strzałów nie doszło.

W kilka dni później, dnia 30 grudnia o godzinie 8 zrana, tłum, uzbrojony w widły, drągi i siekiery, rzucił się z pięciu stron na podwórze gospodarskie, mijając dom, gdzie z żoną moją byłem. Celem włościan było rozbrojenie wojska, zawładnięcie gorzelnią i innemi budynkami i zmuszenie mnie w ten sposób do podpisu na wszelkie ich żądania. Przed gorzelnią stało 15 żołnierzy. Oficer prosił dwukrotnie zbliżający się tysięczny tłum o rozejście się; dopiero, kiedy pierwsi zbliżyli się o kilkanaście kroków i literalnie nacierali na wojsko, po trzykrotnym sygnale, kazał dać ognia. Padł przewódca, trzech lekko ranionych. Tłum z większą jeszcze furyą rzucił się na wojsko, które wtedy drugą dało salwę; legło trupem trzech ludzi, 30-tu lżej lub ciężej rannych; reszta rzuciła się do ucieczki. Ciężko rannych żołnierze sami opatrywali (3 ch z nich w kilka godzin zmarło)

Policya miejscowa, bojąc się powtórnego, groźniejszego jeszcze napadu, wezwała tegoż dnia stojących o trzy mile dragonów. Sprawnik z pomocą ich i piechoty dokonał kilkunastu aresztowań następnej nocy.

Ponieważ, niestety, nie potrafiłem, mimo najlepszych chęci, zapobiedz tragicznemu i bolesnemu wypadkowi, uważałem swoją obecność za chwilowo już nie potrzebną i wyjechaliśmy do Wilna stroskani i przygnębieni“.

—:—:—

Skąd polacy biorą pieniądze?

—s—

Hakatyści już dawno zadają sobie pytanie, skąd się biorą pieniądze polskie i na pytanie to odpowiadają najrozmaitszemi domysłami. Jedni twierdzą, że bankom polskim dostarczają kapitałów wychodźcy westfalscy, drudzy, że polacy zbogacili się z funduszów komisyi kolonizacyjnej, której sprzedali swoje dobra, inni posądzają nas, że ciągle otrzymujemy jakieś miliony z zagranicy.

Na tle powyższych domysłów zwraca na siebie szczególniejszą uwagę odczyt ekonomisty v. dra Bernharda, profesora akademii poznańskiej, wygłoszony przed tygodniem w Stowarzyszeniu dla uzupełniających nauk państwowych. Profesor Bernhard zastanawia się także nad pytaniem, skąd polacy biorą pieniądze i w odpowiedzi dochodzi do rezultatów zupełnie odmiennych od dotychczasowych rozumowań hakatystycznych.

Jako polityk-ekonomista zbadał prof. Bernhard cały rozwój obecnego położenia polaków pod panowaniem pruskiem i wykazał, że szlachta polska stopniowo wypartą została z swojego panującego stanowiska i musiała także pod względem rozwoju ekonomicznego ustąpić ludności. Nastąpiło to głównie przez szeroko założoną organizacyę kredytu, której dokonał ks. prałat Wawrzyniak z Mogilna—zdaniem Bernharda—finansista w wielkim stylu i bodaj nie najlepszy znawca spraw spółkowych w państwie niemieckiem.

Profesor Bernhard przeczy twierdzeniu, jakoby pieniądze polskie pochodziły z oszczędności robotników polskich, wychodzących na czas żniw do Saksonii i innych prowincyj niemieckich. Tak samo nieprawdziwym jest domysł, że polacy zbogacili się na komisyi kolonizacyjnej. Z 319 wydanych milionów tej instytucyi otrzymali polacy tylko 73.

Zresztą polacy już prawie nie sprzedają komisyi kolonizacyjnej

Bernhard studyował książki depozytowe i badał finansowość polską ze wszystkich stron, a rezultaty tych dochodzeń streszcza w następującym poglądzie:

Polacy otrzymują pieniądze przedewszystkiem z oszczędności ludu, składanych w kasach spółkowych. Dalej zasilają banki i spółki polskie robotnicy polscy i synowie gospodarscy, którzy na kilka lat wychodzą do Westfalii tylko w tym celu, aby zaoszczędzonemi tam pieniędzmi spłacić długi ciążące na ich własności. Bernhard stwierdza wyraźnie różnicę pomiędzy tak zwanymi robotnikami sezonowymi, wychodzącymi za zarobkiem tylko na czas krótszy, a synami i córkami gospodarskiemi, udającemi się na obczyznę na lat kilka.

Tym ostatnim, zdaniem Bernharda, udzielają kredytu na założenie jakiegoś małego przedsiębiorstwa księża, którzy są zarazem kierownikami banków ludowych. Znają oni dokładnie swoich parafian i udzielając im pożyczek, prawie nigdy nie narażają się na straty. Robotnicy wspomożeni przez bank, zachowują dla niego wdzięczność i nietylko spłacają pożyczki, ale całe swoje oszczędności w nim składają. Bardzo znaczna część duchowieństwa polskiego pracuje pilnie w bankach ludowych. Według obliczenia Bernharda wpływa do banków polskich od robotników polskich w Westfalii 2 do 3 milionów marek rocznie.

Spółki polskie potrzebowały jednak oparcia o jakąś wiekszą instytucyę finansową, aby w nagłych wypadkach nie naraziły się na niewypłacalność.

Starano się rozszerzyć taki punkt oparcia z pomocą kapitałów magnatów polskich i zagranicznych kongregacyj, ale daremnie. Usiłowania te obecnie stały się niepotrzebnemi, ponieważ znalazły się dwa banki niemieckie, które same zaofiarowały polakom potrzebne oparcie. Przyczyniło się to również niemało do podniesienia stosunków pieniężnych u polaków. Polski kredyt osobisty wynosi obecnie w przybliżeniu 100 milionów marek. Za 2 do 3 lat wynosić będzie dwa do trzech razy tyle.

Skutkiem rozszerzenia komunikacyi w dzielnicach polskich podniosły się także ceny gruntów w Poznańskiem około 60 do 100 procent. Wśród polaków utworzyła się nowa grupa małych kapitalistów. Od roku 1901 trudno było w całych Niemczech o ulokowanie kapitałów. W dzielnicach polskich natomiast lokacya zawsze się opłacała. Z tego powodu wiele pieniędzy niemieckich przeszło do Poznańskiego i do polaków. Ich środki pieniężne wynoszą obecnie mniej więcej 300 milionów marek.

Powyższe wywody profesora Bernharda wywołały wśród niemców wielką sensacyę.

Hakatyści bardzo są ciekawi, które to wielkie banki niemieckie weszły w stosunki ze spółkami polskiemi.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Spełniając miły obowiązek, podaję do wiadomości publicznej, że prócz ofiar, wymienionych w zeszłorocznym 282 numerze „Rozwoju“, wpłynęły do rozporządzenia Komitetu obywatelskiego nowe następujące ofiary:

1) od p. Teodora Trenklera za listopad i grudzień r. z. po 25 rb. miesięcznie—razem 50 rb. 2) od p. Lemańskiego z dominium Wola Błędowa 2 wozy kartofli; 3) od p. Fryszka ze wsi Geczno lit. „A“ cztery korce kartofli; 4) od p. Bohdana Cieleckiego z dominium Bogucice, zamiast 10-ciu korcy kartofli, gotówką 10 rb.; 5) w dniu 20 grudnia z. r. ofiarodawca ze sfery łódzkiej, osobiście pracującej, inteligencyi wniósł bezimiennie 1,000 rubli; 6) od p. Tomasza Trzebińskiego 50 kop.; 7) od p. Jana Trzebińskiego 30 kop.; 7) od p. Jakóba Ujma 30 kop. Trzy ostatnie osoby nie znajdowały się w domu podczas bytności delegata Komitetu, proszącego o składki, więc w poczuciu obywatelskiego obowiązku wniosły je bezpośrednio. 9) od p. d-ra Trenknera i od jednej z pań pielęgnarek w szpitalu dziecięcym Anny Maryi 5 rb.; 10) od p. S. A. Morawskiego 15 rb.; 11) od p. adwokata Tujakowskiego 3 rb., 12) od p. Drzewieckiego z dominium Bratoszewice 3 skrzynie kartofli; 13) od p. Józefa Frysza z dominium Józefów 3 skrzynie kartofli; 14) od p. Bączkowskiego z dominium Lubionków 10 korcy kartofli; 15) od p. Pawła Weissig 1 rb. 50 kop.; 16) od Banku

Kupieckiego w Łodzi 500 rb.; 17) od p. Sprzączkowskiego 25 rb; 18) od firmy Michał Bergson 200 rb.; 19) od członka Komitetu p. d-ra Konitza 150 rubli; 20) od p. Michała Kasperkiewicza aptekarza z Bałut 4 ruble; 21) od Azowsko-Dońskiego handlowego Banku 300 rubli; 22) od pp. urzędników akcyjnego Towarzystwa Karola Scheiblera, zamiast powinszowań noworocznych 82 rb; 23) od Ryskiego Banku (oddział łódzki) 200 rb.; 24) od p. Mieczysława Silbersteina 50 rb.

Razem z poprzednio wykazanemi ofiarami wpłynęło do rozporządzenia Komitetu 7,836 rb. 16½ kop, prócz wymienionych produktów w naturze.

Wpływy te powiększą składki, zbierane w mieszkaniach przez członków i delegatów Komitetu. Jakkolwiek suma ofiar daleką jest od niezbędnie potrzebnej choćby na doraźne zasadzenie klęsce, to jednak śmiemy żywić nadzieję, że społeczeństwo, w którego łonie znajduje się tyle osób, obdarzonych szlachetnem poczuciem obywatelskiem, które wydaje jednostki, zdolne hojną dłonią ofiarowywać tysiące rubli bezimiennie, nie pozwoli ginąć z głodu i nędzy nieszczęśliwym wykolejonym przez groźną burzę obecnych zdarzeń. Niech błogie poczucie spełnionego obowiązku będzie nagrodą tym, którzy umieją go spełniać, pomimo bardzo ciężkich warunków teraźniejszego bytu. My składamy wszystkim wyrażenie serdecznej wdzięczności.

W imieniu Komitetu obywatelskiego

K. Mogilnicki.

Telegramy

Agencyi urzędowych.

Petersburg, 9 stycznia. (P). Czasowy generał-gubernator pułkownik Matwiejew telegrafuje z Rostowa n. D. do hr. Wittego. Skutkiem energicznych środków przedsięwziętych przez piechotę, artylerye i kozaków, buntownicy porzuciwszy broń, opuścili w nocy zajmowane miejsca. Dokonywane są rewizye we wszystkich domach, z których buntownicy walczyli przeciw wojskom. W mieście wszystko powraca do normalnego trybu życia.

Petersburg, 9 stycznia. (P). Otwarto wszechpaństwowy zjazd delegatów porządku legalnego Zebrało się około 200 delegatów. Na dziennem posiedzeniu prezydował Eggert, na wieczorowem Dubiniski. Wskutek zabronienia wszelkich politycznych zebrań posiedzenie zjazdu odbywa się przy drzwiach zamkniętych i ma charakter prywatny. Oprócz deputatów nie dopuszczają nikogo, nawet członków partyi i przedstawicieli prasy. Obrady toczą się nad wewnętrznym porządkiem i karnością partyjną. Zatwierdzony będzie szczegółowy program partyi, opracowany przez specyalną komisyę.

Petersburg, 9 stycznia (R). Z powodu półwiekowego jubileuszu odbyła się w Carskiem Siole w obecności Najwyższej parada batalionu strzelców Rodziny Cesarskiej.

Moskwa, 9 stycznia. (P). Zjazdy: pirogowski, chirurgów, lekarzy, nauczycielski, urzędników ziemskich, odłożone z powodu ogłoszenia stanu wojennego. Dziś znów otwarte zostały teatry i kluby. Wydawnictwo «Rus. Wied.» zostanie wznowione od Nowego Roku. Na Gorbatom i Preśnieńskim moście strzelano do stójkowych.

Moskwa, 9 stycznia (R.). Na stacyi Motowje kolei windawskiej aresztowano prezesa moskiewskiego komitetu strejkującego Kerna, zawiadowcę tej drogi i dozorcę składu materyałów. Aresztowano na stacyi Moskwa kolei windawskiej montera stacyi elektrycznej Güntala. Znaleziono listy uzbrojonych powstańców; wyjaśniono, że w jednej z laboratoryi manufaktury prochorowskiej odbywała się fabrykacya bomb.

Śród prochorowskich robotników wzrasta oburzenie przeciw rewolucyonistom. Odbyła się rewizya w fabryce wyrobów gumowych w Bogorodzkiem, zabrano broń. W liczbie aresztowanych jest kilku członków administracyi miejscowej. Krąży pogłoska, że jeden z przywódców strejku na kolei kazańskiej uciekł za granicę, zabrawszy z kasy komitetu strejkującego 100,000 rubli.

Moskwa, 9 stycznia. (P) Aresztowani: Dyrektor fabryki manufaktury gumowej, Wilson i pomocnik jego Efruzi, chemik Lifszyc, doktór Gurewicz i 2 robotnicy.

Moskwa, 9 go stycznia. (P). Przywódca powstańców, niższy urzędnik na kolei kazańskiej, Kotlarenko, zbiegł, zabrawszy z sobą 30,000 rb. pieniędzy przeznaczonych na cele rewolucyjne.

Moskwa, 9 go stycznia. (P). Ze względu na wielką ilość robotników bez pracy, zarząd miejski organizuje roboty, przy których zna dzie zajęcie tysiące ludzi; do udziału w organizacyi robót powołano ziemstwo.

Moskwa, 9 stycznia. (P). Pod przewodnictwem naczelnika miasta, odbyła się narada, w celu obmyślenia represyjnych środków przeciw huliganom i recydywistom zapełniającym Moskwę.

Wilno, 9 stycznia. (R) Nieznana osoba zraniła przechodzącego przez przecznicę Obżorską oficera pułku orenburskiego Wojtkiewicza, który otrzymał cięcie w szyję. Krążą pogłoski, że zamach ten ma związek z krwawym wypadkiem na ul. Zawalnej. Sprawca zbiegł.

Mitawa, 9 stycznia. (R) Wczoraj pod Holdinskiem oddział wojska zabił głównego przywódcę miejscowego oddziału powstańców Gołubowskiego i 3 jego spólników. Znaleziono przy nich broń i naboje.

Rewel, 9 stycznia. (R). W Estlandyi ograbiono i spalono 98 majątków. Dnia 6 b. m. w powiecie wejsensztejskim rozstrzelano mianującego się prezydentem rzeczypospolitej estlandzkiej Mulca, z zawodu krawca.

Jelec 9 stycznia. (P). W dniu 7 b. m. spłonęły koszary miejskie jeżyńskiego pułku dragonów, znajdującego się w Mandżuryi. Są poszkodowani od oparzeń i pokaleczeń przy wyskakiwaniu z górnych pięter. Przyczyna pożaru nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Berlin, 9 stycznia. (P). Budżet państwowy pruski na r. 1906 przewiduje dochodu 290,344,396 marek, w wydatkach zwyczajnych 2,673,400,752 marek, nadzwyczajnych 236,943,644 m.

Mitawa, 9 stycznia. (P). Rozpoczęło się wrzenie około pogranicznego miasteczka Połągi; włościanie nie pozwalają obywatelom wywozić drzewa do Prus, zrucili władzę, na wiecach obradują nad nadaniem gruntów. Cała policya miasteczka składa się z policmajstra i dwóch policyantów, istnieje przytem straż pograniczna. Ludność złożona z litwinów, dąży ku ruchowi litewskiemu.

Dunse, 9 stycznia. (P). Ochotnicy w nocy strzegą miasta. Prowadzi się energiczna agitacya w celu zorganizowania milicyi, usunięcia sędziów pokoju i wyboru nowych oraz przysięgłych, zamknięcia składów monopolowych. Większość rdzennej ludności nie spółczuje agitacyi. Kiedy rozeszły się pogłoski o surowych środkach rządu, przedsięwziętych w Moskwie dla stłumienia rewolucyi, ton agitacyi odrazu się obniżył. Poczta zakończyła pięciotygodniowe bezrobocie.

Kazań, 9 stycznia (R). Część osób aresztowanych w czasach ostatnich za przekonania polityczne uwolniono z więzienia.

Tyflis 9 stycznia (R). W jednym z domów na krańcach miasta znaleziono skład bomb. Kilka z tych bomb rzucono na patrol. Dom ten wraz z sąsiedniemi zburzono. Wojska dały ośm wystrzałów działowych. Wielu zabitych i rannych śród lokatorów. Z powodu bezrobocia latarników miasto nieoświetlone. Zrabowany i zniszczony został przez pożar dom Curikowa, w którym schronił się przestępca, podejrzany o zabójstwo oficera. W ostatnią noc dokonano wiele grabieży. Kupcy przewożą wartościowe towary ze sklepów do mieszkań. Zachodnia część kolei zakaukaskiej od Michajłowa do morza znajduje się w rękach strejkujących. Od Tyflisu do Baku i Karsu komunikacyę podtrzymują pociągi wojskowe.

Mińsk, 9 stycznia. (P) Zorganizowany związek 30 października, liczący 3 000 członków, w odezwie swojej do ludności gubernii mińskiej, donosi, że wydawana będzie gazeta «Mińskaja riecz». Cena wyjątkowo będzie niską, przystępną dla ogółu ludności miejskiej i wiejskiej.

Kremieńczug, 9 stycznia. (P). Z rozporządzenia administracyi na kolei charkowsko mikołajewskiej zamknięte zostały kriukowskie warsztaty kolei żelaznej.

Charków, 9 stycznia. (P). Podmiejscy włościanie zapędzili do lasu Gładkowa 2 chuliganów, poczem las podpalili. W płomieniach spłonął jeden z huliganów.

Kremieńczug, 9 stycznia. (R). Zwolniono pracowników kolejowych, przyjmujących udział w strejku.

Wierchniednieprowsk, 9 stycznia. (R). W czasie rozruchów agrarnych zrabowano i spalono majętność Bajdaki. Straty przenoszą sto tysięcy. Zapasy zboża i bydło zabrali włościanie.

Jałta, 9 stycznia. (P). Towarzystwo pomocy dla niezamożnych chorych, za pośrednictwem gazet, ostrzega chorych zamierzających przyjechać do Jałty w celach kuracyjnych, i liczących na pomoc towarzystwa, że z powodu wyczerpania funduszów, żadnej pomocy udzielić nie może.

Ufa, 9 stycznia. (P). W Ufimskiej gubernii zaprowadzono stan wzmocnionej ochrony.

Józówka, 9 stycznia. (P) Ogłoszony został stan wojenny.

Konstantynopol, 9 stycznia. (P.) Zia bey mianowany ministrem finansów.

Londyn, 9 stycznia. (P.) Rozmowa hr. Wittego z przedstawicielem agencyi petersburskiej wywarła doskonałe wrażenie. W kołach bankierskich i handlowych wyrażono nadzieję, że obawy, dotyczące finansów rosyjskich i handlu, zostaną pomyślnie zażegnane. Jeden z członków parlamentu, znawca polityki zagranicznej, oświadczył: Rosya potrzebną jest Europie; z radością oczekiwać należy spólnej działalności Rosyi i Francyi na konferencyi marokańskiej.

Paryż, 9 stycznia. (P.) «Journ. de Deb.» konstatuje polepszenie stosunków i uspokojenie w Rosyi. Zdaniem gazety, objaw ten nie może uspokoić całkowicie przyjaciół Rosyi, pozwala jednak żywić nadzieję, że rząd skorzysta z chwili, celem prędkiego zwołania Dumy państwowej, gdyż ten tylko środek położy koniec anarchii.

Ś. † p.

Eugenia z Richterów

LINTZEL

po długich i ciężkich cierpieniach zasnęła w Bogu dnia 9 stycznia 1906 roku, przeżywszy lat 53.

W głębokim smutku pozostały mąż z dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok d. 11 stycznia o godz. 2-ej po południu z domu przy ul. Widzewskiej nr. 44 na cmentarz ewangelicki. 38

DZIENNE.

Petersburg, 10 stycznia. (P). Najpoddańsza depesza na Imię Jego Cesarskiej Mości od generał-adjutanta Woroncowa-Daszkowa:

Tyflis, 7 stycznia. Najpoddaniej donoszę Waszej Cesarskiej Mości, że pod wpływem odcięcia od Rosyi przez bezrobocie pocztowo telegraficzne i kłamliwych pogłosek rozpowszechnianych przez partye skrajne, ruch rewolucyjny w kraju zakaukaskim wszędzie się zaostrzył.

Rewolucyoniści, zająwszy koleje żelazne, wypuszczali pociągi podług swego wyboru. W Tyflisie ogłosili bezrobocie całego handlu i usiłowali zorganizować bezrobocie w instytucyach rządowych, wobec czego ogłosiłem Tyflis wraz z jego powiatem w stanie wojennym. Przybyły z Goryi generał major Alichanow objął obowiązki tymczasowego generał-gubernatora; udało się odkryć kilka składów bomb, dokonano aresztowań kilku agitatorów. Jednocześnie z Tyflisem ogłoszono w stanie wojennym kolej żelazną zakaukaską, po której kursują już pociągi wojskowe. Dokonywają się aresztowania agitatorów i strejkujących. Był ruch agrarny w powiatach goryjskim i duszeckim, znów pod wpływem powszechnego nastroju rewolucyjnego wznowiony, wskutek czego powiaty te ogłosiłem w stanie wojennym, mianując generał - gubernatorem naczelnika wojsk miejscowych generał-majora Bauera. Względnie spokojnie: w Dagestanie, Baku, w gub. erywańskiej, w Karelii, w gub. elizawetpolskiej starcia ormian z tatarami wciąż mają miejsce. Bezrobocie pocztowo-telegraficzne skończone. Członkowie miejscowych biur strejkujących aresztowani. Komunikacya kolejowa otwarta zostanie w tych dniach po naprawieniu popsutej sieci telegraficznej. W północnym Kaukazie wszystkie stacye kolejowe od Rostowa do Besłana zajęte przez wojska. Większość przywódców strejku aresztowana. Pociągi z Rostowa wypuszczone. Zarząd drogi objął urzędowanie.

Generał-gubernator hr. Woroncow-Daszkow.

Petersburg, 10 stycznia. (R). „Now. Wremia" donosi, że na przyjęciu przedstawicieli związku 30 października hr. Witte między innemi powiedział: Czasu pierwszego zebrania Dumy określić

trudno. Wiele zależy od działalności ziemstw i miast. Specyal ści określili termin na dzień 28 kwietnia. Najjaśniejszy Pan nalega o możliwe przyśpieszenie zwołania Dumy. Prawo o stosunku Dumy do Rady państwa, nowe przepisy o Dumie i Radzie opracowują się i prawdopodobnie szybko będą skończone.

Rada państwa składać się będzie ze 176 członków, których połowa z wyborów. Z 88 tych członków 34 wybiorą ziemstwa, 18 szlachta i 12 kupcy i przemysłowcy.

Na ostatniem posiedzeniu rady ministrów pod przewodnictwem Wittego obradowano nad kwestyą wznowienia wykładów w wyższych zakładach naukowych, wobec tego, że teraz wszystkie te zakłady otrzymały prawa.

Rada ministrów nie uznała za możliwe czynienie ze swej strony jakichkolwiek propozycyi ogólnego charakteru i jednomyślnie oświadczyła, że rada profesorów w każdym czasie może wznowić wykłady, jeżeli, rzecz prosta, studenci wyrażą życzenie rozpoczęcia wykładów.

Warszawa, 10 stycznia. (P.) Po naprawieniu mostu pod Lublinem przywrócono ruch pociągów na oddziale kowelskim.

Warszawa, 10 stycznia. (P.) Na starania członków komisyi o zniesienie stanu wojennego na czas wyborów do Dumy państwowej, generał-gubernator odpowiedział: stan wojenny wprowadzono dla zapewnienia bezpieczeństwa spokojnej ludności i walki z partyami rewolucyjnemi, które dążą do udaremnienia wyborów do Dumy państwowej. Dlatego może on być zniesionym tylko po utrwaleniu się spokoju, co stanowi szczere życzenia spokojnych obywateli, do których należą i członkowie komisyi.

Milowice-Czeladź, 10 stycznia. (P) Kopalnie nieczynne. Oczekiwany jest lada chwila dalszy strejk w innych kopalniach, w celu wyrażenia przez górników protestu zarządom kopalń, które nie zgadzają się na zaprowadzenie ośmio godzinnego dnia roboczego.

Piotrków, 10 stycznia. (P.) Wznowiono wydobywanie węgla w zagłębiu Dąbrowskiem.

Poniewież, 10 stycznia. (P.) Dla ostatecznego stłumienia rozruchów, sformowano w powiecie oddział ruchomy, który aresztował 17 ludzi, podejrzanych o agitatorstwo i wzniecenie rozruchów w majątkach: Kemiany, Podgejczy i innych, gdzie włościanie samowolnie rąbali drzewo w lesie. Wywołane przez agitatorów masowe odbieranie wkładów z kas oszczędnościowych prawie zupełnie ustało. Wielu składa z powrotem swoje oszczędności.

Władykaukaz, 10 stycznia. (P.) Prowincyę terską i miasto Władykaukaz ogłoszono w stanie wojennym. W mieście spokojnie. Ruch pociągów na kolei żelaznej przywrócony.

Armiańsk, 10 stycznia. Gubernator taurydzki ogłosił powiat dnieprowski w stanie ochrony wzmocnionej, poddając go pod władzę generała Dawydowa.

Paryż, 10 stycznia. (P.) Odbyło się otwarcie senatu. Tymczasowym prezydentem wybrano najstarszego z członków, senatora Fanar, który wypowiedział mowę i wyraził w niej radość z powodu zakończenia wojny rosyjsko-japońskiej. Wypowiedziawszy życzenie, aby, dzięki reformom liberalnym, nastały dla Rosyi lepsze czasy, wspomniawszy o teroryzmie w 1870 r., Fanar potępił występne nauki, których autorzy kłamią, dowodząc, że niema ojczyzny i obowiązku bronienia jej. Mówca powitał armię, jako córkę całego narodu.

Z ostatniej chwili.

Opatów, 10 stycznia. (P.) Wczoraj w Ostrowcu zaszło starcie z wojskiem. Strzelanina trwała od godz. 4 do 5-ej wieczorem. Dużo zabitych i ranionych. Ze strony wojska strat niema.

Uniejów, 10 stycznia. (P.). Uzbrojeni rewolucyoniści rozbili sąd gminny, gminę i herbaciarnię, oraz towarzystwo trzeźwości. Akty, książki i urządzenie zniszczone.

Rozkład pociągów.

Zimowy.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchodzi z Łodzi: a) 7.10, b) 12.05, c) 1.38 d) 3.15, e) **6.10**, f) **8.50**, g) **12.30**.

Przychodzą do Łodzi: h) 7.45, k) 9.30, l) 10.15, m) 3.40, n) 5.22, o) **.8 20**, p) **11.00**, r) **4.35**.

Kolej Warszawsko-Kaliska

Odchodzą do Kalisza: o g. 6.35, 11.46, 4.40, **do Warszawy:** o godzinie 9.30, 3.08. **Przychodzą z Kalisza:** o godz. 9.17, 2.58, **6.35.**

Kolej Obwodowa.

Odchodzą ze stacyi Łódź-kaliska do Słotwin o godz **6.45**, ze Słotwin do st. Łódź-kaliska 10.10. Odchodzą ze st. Łódź-kaliska do Koluszek **7.10**, przychodzą z Koluszek do st. Łódź-kaliska o g. 6.20.

Uwagi. Godziny, wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od **6** wieczorem do **6** rano

Ogłoszenie.

Zarząd drogi żel. Fabryczno-Łódzkiej

podaje do wiadomości, iż z dniem (15) 28-go października r. b. wprowadzony został następujący zimowy rozkład pociągów: **Czas warszawski.**

z Łodzi Fabr. do Koluszek			z Koluszek do Łodzi Fabr.		
№№ pociąg.	Odchodzą	Przychodzą	№№ pociąg.	Odchodzą	Przychodzą
2	12—30	1—27	1	3—23	4—35
32	7—10	7—51	3	6—35	7—45
4	12—05	1—05	5	8—28	9—30
36	1—38	2—16	31	9—32	10—15
6	3—15	4—18	7	2—33	3—40
34	6—10	6—50	35	4—42	5—22
8	8—50	9—50	9	7—19	8—20
			33	10—15	11—00
z Łodzi Kaliskiej do Koluszek			z Koluszek do Łodzi Kaliskiej		
42/8	7—10	9—50	1/41	3—23	6—20
z Łodzi Kaliskiej do Słotwin			ze Słotwin do Łodzi Kaliskiej		
54	6—45	7—52	53	9—00	10—10

1) Godziny w czarnych obwódkach oznaczają czas od 6 wiecz. do 5.59 rano,
2) Z drogą żel. W.-Wiedeńską łączą się pociągi №№ 2, 32, 4, 36, 6, 34, 8, 1, 3, 5, 31, 7, 35 9, 33, 41 i 42; z drogami Nadwiślańskiemi №№ 2, 32, 6, 34, 3, 31, 7, 9, 53 i 54; z linią Kaliską №№ 42/8, 1/41, 53 i 54.
3) W bezpośredniej komunikacyi pomiędzy Łodzią F. i Warszawą kursują №№ 31, 32, 33 i 34 i jeden wagon I/II klasy w № 1; pomiędzy Łodzią Kal. i Tomaszowem №№ 53 i 54. 1432-3—3
4) We wszystkich pociągach znajdują się wagony I, II i III klasy.
5) Wagony pocztowe kursują w pociągach №№ 5, 9, 32, 34, 35 i 36.

Od Administracyi „ROZWOJU“.

Dla prenumeratorów „Rozwoju“ dajemy nasze nakłady po znacznie zniżonej cenie, mianowicie:

	Dla prenumeratorów Rb.	kop.	Dla nieprenumeratorów Rb.	kop.
1) **Dzieje Polski** z olbrzymią mapą, bogato ilustrowane, tomów dwa, opracowane przez *D-ra Feliksa Konecznego*, w oprawie ozdobnej z libroitu	1	20	1	95
w broszurze		75	1	50
2) *A. Sturcel:* **Smok**, powieść spółczesna, 2 tomy		60	1	20
3) *Józef Grajnert:* **Dwie**, powieść spółczesna		20		50
4) *W. Czajewski:* **Mieszko**, dramat historyczny		20		50
5) *R. Horowiczowa:* **Życiorys Adama Mickiewicza**		7		30
6) **Warszawa Ilustrowana** (Dzieje starej Warszawy), bogato ilustrowane, w broszurze 2 tomy	1	00	2	00

Każdy z prenumeratorów naszych może sobie wybrać jedno lub więcej dzieł po oznaczonej cenie. Biorący wszystkie sześć książek odrazu w miejsce 3 rb. 27 kop., zapłaci tylko 2 rb 25 kop.

Szkoła prywatna męska

Aleksandra ZIMMERA

Ewangelicka Nr. 18,

przyjmuje chłopców od lat 6 i przygotowuje do pierwszych trzech klas gimnazyum, szkoły przemysłowej i handlowej. Lekcye rozpoczną się dnia 9 stycznia. Zapisy nowych uczniów codziennie od godziny 9—4 popoł. 14—4- 3

Robotników od nieszczęśliwych wypadków ubezpiecza **najtaniej** WTWUONW (Związek Fabrykantów). Oddział w Łodzi, Wólczańska 10, **St. Świetlik,** Telefon Nr. 717 Związek Fabrykantów broni interesów wzajemnych **bez agentów.** Dotychczasowe rezultaty wskazują, że po Og. Zgromadzeniu **składki ulegną** dalszej **znacznej obniżce.** 1500-25 22

Oszczędność na opale!

Multyplikator ogrzewania

patent **Gasselreder i Niemeczek**

daje się zastosować do każdego pieca kaflowego bez potrzeby przestawiania tegoż, wydziela ciepło natychmiast po napaleniu. Usuwa wilgoć. Nieodzowny w większych chłodnych pomieszczeniach, jak magazyny, biura szkoły, kościoły etc.

Piece żelazne multyplikatorowe płaszczowe.

Wyłączny reprezentant na Łódź i okolicę:

A. O. Teschich, Łódź

Widzewska № 64, Telefon № 240

fabryka tektury dachowej „Bitum“, skład pieców kaflowych fabryki „Machory“, posadzki terrakotowej, cementu, cegły i glinki ogniotrwałej, rur kamiennych etc. 1430.16.16

Podwójna wydajność ciepła!!!

Podwójna wydajność ciepła!

Oszczędność na opale.

Podaję niniejszem do wiadomości osób zainteresowanych, że utrzymywana przezemnie w Łodzi (Wólczańska 55)

3-klasowa szkoła handlowa

z prawami szkół rządowych z d. 15 stycznia n. st. zostanie przekształcona na takąż szkołę bez praw

z językiem wykładowym polskim

wszystkich przedmiotów, oprócz języka rosyjskiego, historyi i geografii.

Upraszam zatem rodziców i opiekunów, ażeby, jeżeli nie mają zamiaru posyłać swych synów i wychowańców do zreorganizowanej szkoły, zechcieli o tem zawiadomić szkołę, najpóźniej do 15 stycznia n. st.

Egzamina dla nowowstępujących rozpoczną się 15 stycznia n. st.

Przy szkole istnieje pensyonat. **Zenon Goetzen.** 23-6—3

5

rubli kosztują Spodnie zimowe z dobrego kamgarnu. Palto zimowe na kamgarnowej podszewce rb. 20.25 Ubranie marynarkowe z zimowego kamgarnu rb. 16. Kamizelki kolorowe w najnowszych deseniach po rb. 3.25. Wszystko z czystej wełny u

Emila Schmechla
Piotrkowska 98
róg Przejazd.

842

Ogłoszenie. Dnia 17 stycznia 1906 roku o godz. 10 zrana w gmachu Sądu Okręgowego miasta Kalisza odbędzie się licytacya, w drodze działów, posesyi, położonej przy ul. Szewckiej № 497b, składającej się z dwóch placów i oficyny. Place frontowe, ulica skanalizowana. Punkt fabryczny. Wiadomości bliższych udziela komornik, W-ny Miller, Kalisz. 25—2—2

Profesor Jan Pillarz

udziela

Lekcyi gry skrzypcowej.

Średnia 21 m. 13. 16—3-2

W karczmie Przygoń

pod Łaskiem potrzebny jest SZYNKARZ od **Nowego Roku.**
Wiadomość na miejscu. 17-4 2

Potrzebny wspólnik

lub wspólniczka z kapitałem do 2 tysięcy rubli. Firma istnieje od lat dziesięciu. Bliższe szczegóły: Piotrkowska 31 m. 3 od 7 do 9 ej wieczorem. 15—3—3

Maszynę parową

8—12 koni porow. rzeczywistych w dobrym stanie, kupię. Oferty: Wilno ul. Dominikańska nr. 11 mieszk 1. 7—3—3

Inżynier

K. Spoliński

Św. Benedykta 10.

Telefon 978 (Cz. Górski).

Expertyzy techniczne, nadzór fabr., porady, plany. 1403

Skład Artykułów specyalnych Towarzystwa

J. Block

Reprezentanci na Królestwo Polskie

Krzysztof Brun i SYN

Warszawa, Hotel Bristol,

polecają

Dźwigi **„Otis“**
Maszyny do pisania **„Remington“**
Wagi amerykańskie **„Fairbanks“**
Biurka amerykańskie **„Derby“**
Welocypedy amerykańskie „Cleveland“ „Rambler“
Szafki składane **„Wernicke“**
Koła pasowe drewniane
Lampy naftowe **„Wellsa“**
Segregatory **„Imperial.“**

Zastępca na Łódź i okolice 1058
H. S. NEUMARK, ul. Benedykta № 2.

W tłoczni „Rozwoju“, Przejazd № 8.

Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.**